

Krzysztof Kołatka

Wartościowanie postaw kapłanów w wybranych tekstach historyczno-literackich z Krajny.

Język - Szkoła - Religia 6, 194-209

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WARTOŚCIOWANIE POSTAW KAPŁANÓW W WYBRANYCH TEKSTACH HISTORYCZNO-LITERACKICH Z KRAJNY

*Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca jest największym skarbem,
jaki dobry Bóg może dać parafii i jednym z najcenniejszych darów Bożego
miłosierdzia.*

św. Jan Maria Vianney¹

1. Wizerunek duszpasterza w polskiej mentalności

Nie ulega wątpliwości, iż postać księdza, już od niepamiętnych czasów, odgrywała w społeczeństwie rolę wyjątkową. To właśnie na nim – jako reprezentancie jednej z najbardziej wyedukowanych, wpływowych i, nie ma co ukrywać, majątnych² warstw społecznych – skupiała się uwaga ogółu, zresztą w większości katolickiego. Niezależnie od tego, czy kapłan opiekował się ubogą, maleńką wiejską parafią, czy też zajmował wysoką pozycję w hierarchii kościelnej, jego wszelkie posunięcia, nawet te najmniejsze, były mniej lub bardziej komentowane i oceniane. Słowem, był **osobą publiczną**, a jak powszechnie wiadomo, wraz z uzyskaniem tego statusu wiązały się określone konsekwencje. Poza tym, że

¹ Słowa Proboszcza z Ars – patrona wszystkich kapłanów świata, będące mottem niniejszego tekstu, zaczerpnąłem z listu papieża Benedykta XVI, przygotowanego na zainicjowanie Roku Kapłańskiego 19 czerwca 2009 roku (http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2009/documents/hf_ben-xvi_let_20090616_anno-sacerdotale_pl.html – dostęp: 08.03.2010 r.).

² Owa właściwość jest wręcz cechą stereotypową. Została zresztą odzwierciedlona w przysłowia ludowych, np. *Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie czy Kto się chce mieć dobrze na dzień, niech sobie gęś zarznie; kto na tydzień, niech wieprza zakole; kto na cały rok, niech pojmie żonę; a kto do śmierci, niech księdzem zostanie* (*Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. II, K–P, Warszawa 1970, s. 233).

sprawował pieczę nad duchowym rozwojem wiernych, jako osoba, która otrzymała staranne wykształcenie, był także autorytetem w wielu innych kwestiach.

Nie dziwi więc fakt, iż wymagano od niego znacznie więcej niż od przeciętnego zjadacza chleba. Będąc mediatorem pomiędzy Bogiem a człowiekiem, miał specjalne przywileje, ale jednocześnie o czysto ludzkich słabościach, w jego przypadku, nie mogło być mowy. W związku z tym łatwo mógł stać się zarówno osobą wielce poważaną, obiektem wdzięczności, jak i celem skomasowanego ataku. Należy mieć na względzie, iż ksiądz mimo posiadania z reguły wyższego statusu niż jego podopieczni był również członkiem danej społeczności. Dzień kolędy stanowił jeden z najważniejszych dni w roku. To właśnie wtedy domostwa nawiedzał ten wyjątkowy gość, podejmowany z należnym mu szacunkiem. Obecność księdza podnosiła rangę każdej większej uroczystości, szczególnie przyjęć weselnych. Niejednokrotnie też opłakiwano duszpasterza niczym najbliższą osobę z rodziny. Czy może zatem zdumiewać, że takie momenty, jak śmierć kapłana lub przeniesienie go do innej parafii, stanowiły często punkty zwrotne w dziejach danej zbiorowości? Doskonale zdawano sobie sprawę, że przybycie nowego księdza może spowodować wielkie zmiany dla całej społeczności. Wiara, Kościół i religia były z pewnością tymi elementami, które znajdowały się w centrum życia mieszkańców danej parafii i podporządkowywały sobie inne sfery ludzkiej egzystencji.

Mówiąc o funkcjonowaniu wyobrażeń kapłana w umysłowości Polaków, nie sposób nie odwołać się do pojęcia stereotypu³. Mianowicie utrwalony wizerunek duszpasterza charakteryzuje tu pewna ambiwalencja: nie jest on ani całkowicie pozytywny, ani też zupełnie negatywny. Zwrócili na to uwagę już Jerzy Bartmiński i Jolanta Panasiuk, konstatując, że leksem *ksiądz* „konotuje wartościowanie zarówno pozytywne (*pobożny, inteligentny*), jak i negatywne (*obludny, dążący do bogactwa*)”⁴.

³ Przyjmując tu, wyłożone przez J. Bartmińskiego i J. Panasiuk, klasyczne Lippmanowskie rozumienie tego terminu, w którym *stereotyp* to „schematyczny i jednostronny obraz w głowie ludzkiej jakiegoś zjawiska, człowieka, rzeczy – i zarazem opinię o nim przyswojoną z otoczenia jeszcze przed poznaniem samego obiektu” (J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 372; J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe we współczesnym języku polskim*, [w:] J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2009, s. 85-86).

⁴ J. Bartmiński, J. Panasiuk, dz. cyt., s. 391; J. Bartmiński, dz. cyt., s. 102.

2. Mierniki wartości kapłana w odniesieniu do wybranych egzemplifikacji z Krajny

Każdy, kto zdecyduje się poruszyć problem prawego duszpasterstwa, musi liczyć się z tym, że znajdzie się w gąszczu pytań, z którymi będzie musiał się zmierzyć. Udzielenie na nie odpowiedzi jest konieczne, aby dalsze rozważania mogły być możliwe. Trzeba bowiem rozstrzygnąć, jakimi przymiotami powinien charakteryzować się *dobry kapłan* oraz czy istnieją jakieś ogólne prawidła postępowania, a także kanon, zestaw uniwersalnych wytycznych, który określa godziwą postawę duchownego. Można by zapytać: *Co jest miarą dobrego kapłaństwa?*

Analizując poszczególne pozytywne przykłady duszpasterzy (również te literackie⁵), łatwo wysnuć wniosek, iż epitet *dobry* nie ewokuje tylko jednego, określonego rejestru cech. W Biblii przedstawiono ogólny model wzorowego i wzorcowego kapłana, określający zarówno jego profil moralny, reguły postępowania, powinności, sposób wykonywania obowiązków, jak i przykłady zachowań niedopuszczalnych bez względu na moment dziejowy i współrzędne geograficzne⁶. Oto jeden z wielu fragmentów: „paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemnią gminy, ale jako żywe przykłady dla stada” (1 P 5, 2-3)⁷.

Jednak w zależności od danego czasu i przestrzeni owe uniwersalne przymioty zostają wzbogacone o dodatkowy, aczkolwiek dominujący aspekt. Mimo iż charakteryzuje go na ogół temporalno-spacjalne ograniczenie, to właśnie przez jego pryzmat dana sylwetka duchownego zostaje zaklasyfikowana pozytywnie lub negatywnie. Owo spojrzenie prowokuje kolejną wątpliwość: *Czy „dobry” dla wszystkich znaczy to samo?* Jeśli nie, jakie determinanty decydują o tym, iż dana postać kapłana może zostać tym określeniem obdarzona?

⁵ Można tu przywołać wiele postaci z literatury polskiej, m.in.: księdza Piotra z III części *Dziadów* oraz Jacka Soplicę *vel* księdza Robaka z *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, księdza Marka – tytułowego bohatera dramatu J. Słowackiego, księdza Anastazego z *Przedwiośnia* S. Żeromskiego czy też księdza Siemaszkę, jednego z bohaterów powieści *Bohiń* T. Konwickiego.

⁶ Zob. np.: Mt 28, 18-20; Łk 22, 19; J 10, 11; J 20, 22-23; 1 Tm 3, 1-4; 1 Tm 3, 7; 1 Tm 4, 12-16; 2 Tm 2, 22-25; 2 Tm 4, 2; 2 Tm 4, 5; Tt 1, 7-9. Koniecznie trzeba dodać, iż występujące w *Piśmie Świętym* sformułowania dotyczące żony i potomstwa należy rzecz jasna potraktować jako nieaktualne. Jak powszechnie wiadomo, osoby duchowne, w kościele katolickim, celibat obowiązuje już od wieków średnich.

⁷ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań 1996, s. 1380.

Niewątpliwie główną, chociaż nie jedyną, miarą wartości duszpasterza na Krajnie – i nie tylko tutaj – w okresie zaboru pruskiego, a w przypadku zachodniej części tegoż regionu także i dwudziestolecia międzywojennego jeszcze pod jarzmem niemieckim, był jego **stosunek do Polski i Polaków, rodzimego języka, historii, kultury oraz idei narodowyzwolenczej**. Postać kapłana, w zależności od pro- lub antypolskiej postawy, zostaje tu skategoryzowana w obrębie opozycji patriota vs niepatriota. To właśnie owa diada stanowi narzędzie oceny na zasadzie antytezy: dobry – patriota vs zły – niepatriota. Należy zaznaczyć, że kryterium to należy rozpatrywać w kontekście, gdyż pozytywne wartościowanie odbywa się tu wyłącznie z perspektywy ludności polskiej. Dla Niemców-katolików, mieszkających wówczas na Krajnie, identyczne nastawienie duchownego było odbierane negatywnie. Zatem ów czynnik niewątpliwie charakteryzuje również relatywność.

2.1. Literatura

Przegląd sylwetek kapłanów pragnę rozpocząć od literatury regionalnej. Otóż Zbigniew Wicherek, bydgoski dziennikarz, literat i znawca gwar kujawsko-pomorskich⁸, w swojej powieści, zatytułowanej *W cieniu dębów*⁹, prowadzi czytelnika na Krajnę lat 70. XIX stulecia, czyli okresu nasilonej germanizacji tej ziemi w wyniku polityki „żelaznej ręki” Ottona von Bismarcka. Autor prezentuje wizerunki aż trzech duszpasterzy: księdza Klawittera, proboszcza z Runowa Krajeńskiego, jego następcę, księdza Czerwińskiego oraz nieznanego z nazwiska proboszcza z Dębowa.

Determinanty wartościowania, zresztą nie tylko duchownych, czyli stosunek do Polski oraz swojej „małej ojczyzny” zostają wyrażone wprost przez głównego bohatera, szewca Juliana Malczesia, w rozmowie z przyszłym teściem, Piotrem Szyperskim. „**Kto nie kocha Krajny, jest pozbawiony honoru i nie wart przygarści plew...**”¹⁰ [podkr. – K. K.] – powiada, po czym kontynuuje wywód:

„Uczciwy patriota zawsze jednakowo wyraża swoje przywiązanie, ku przedtem wolnej, a teraz rozdrapanej Polski. Nie naśladuje niektórych bogaczy, co to skorzy są, owszem, do wiernej służby, ale cesarzowi. Tacy też łatwiej się pogodzą z obcą przemocą. Tym bardziej, gdy właśnie ta zabezpieczyła ich posiadłości”¹¹.

⁸ Na temat słowników Z. Wicherka wypowiada się A. S. Dyszak, *Słowniki Zbigniewa Wicherka jako źródło gwary bydgoskiej*, [w:] *Polszczyzna regionalna. Polszczyzna miast i miasteczek Mazowsza i Podlasia*, część IV, red. H. Sędziak i D. Czyż, Ostrołęka 2006, s. 26-44.

⁹ Z. Wicherek, *W cieniu dębów*, Sępólno Krajeńskie 2005.

¹⁰ Tamże, s. 63.

¹¹ Jak wyżej.

Co więcej, Malczesio dookreśla bezpośrednio, jakie grupy społeczne ma na myśli: „Małoz posiadzieli tak postępuje? A sлагoni¹² i wyższe duchowieństwo? (...) Wiem, że te wszystkie pasibrzuchy nie chcieliby niczego utracić i bez skrupułów zbliżają się czołobitnie do Kajzra”¹³.

Kler będący na szczycie hierarchii kościelnej jest więc jednoznacznie potępiony. Nieco inaczej sytuacja przedstawia się z duchowieństwem reprezentującym niższe szczeble. Tu nie dokonuje się takiej generalizacji. Autor umiejętnie i z rozmysłem charakteryzuje trzy, wyżej wymienione, postaci kapłanów, każdą z nich obdarzając innym zestawem cech.

2.1.1. Ksiądz Klawitter¹⁴

Mimo iż postać księdza Klawittera pojawia się bezpośrednio w powieści tylko raz, co jakiś czas zostaje przywoływana przez narratora oraz bohaterów utworu. Czytelnik dowiaduje się, iż to on pochował pierwszą żonę Juliana, to pamięć jego nauk pomaga szewcowi podczas pobytu w pruskim więzieniu i to właśnie dzięki niemu Malczesio, w zamian za pełnienie funkcji zakrystiana, może dzierżawić izbę mieszkalną i sad.

Proboszcz z Runowa Kraj. jawi się przede wszystkim jako osoba wielce uduchowiona, wzorowo wypełniająca swoje duszpasterskie obowiązki, a także ciesząca się bezwarunkowym szacunkiem swoich parafian. Nie idzie to jednak w parze z jego przyjaznym usposobieniem. Charakteryzuje go bowiem raczej zdystansowany stosunek do podopiecznych. Narrator przedstawia kapłana niczym przełożonego, który może w każdej chwili zganić swego pracownika (tu: kościelnego) za nienależyte wypełnianie swoich obowiązków: „Spieszno mu [Malczesiowi – K. K.] było, gdyż na plebanii już panował ruch i proboszcz mógł lada chwila tu nadejść. Musiał się tedy uwinąć, aby wszystko było przysposobione na czas, jak się patrzy, bo inaczej ksiądz zaraz gderał”¹⁵. Zaś z drugiej strony akcentuje silną, wręcz braterską więź łączącą głównego bohatera z proboszczem i ich udaną współpracę. To ks. Klawitter dyskretnie zachęca Juliana do ponownego ożenku i podejmuje go, jako osobę samotną, śniadaniem na plebanii. Jednak, moim zdaniem, o jego wyjątkowej wartości świadczy jego neutralność oraz fakt, iż bronił ludzkiej godności bez względu na narodowość i wyznanie.

¹² Zachowałem pisownię oryginalną. Najprawdopodobniej chodzi tu o szlagonów. Według *Uniwersalnego słownika języka polskiego* leksem *szlagon* to *przestarzałe i ironicznie niewykształcony, rubaszny szlachcic, mieszkający na prowincji* (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 3, P–S, Warszawa 2003, s. 1526).

¹³ Z. Wicherek, dz. cyt., s. 63.

¹⁴ Ów bohater literacki ma swój pierwowzór w rzeczywistości. Ks. Emil Klawitter pełnił funkcję proboszcza w Runowie Krajeńskim od 1866 roku (L. Skaza, *Posłowie*, [w:] Z. Wicherek, dz. cyt., s. 117).

¹⁵ Z. Wicherek, dz. cyt., s. 7.

Mówi o tym chociażby taki oto fragment: „Brały się za bary polskie chłopcy z pruskimi, a też i ich żony nierzadko doskakiwały sobie do oczu. Aż ksiądz Klawitter niejednego musiał skarcić srogo z ambony za wybryki niegodne wierzącego człowieka”¹⁶.

2.1.2. Ksiądz z Dębowa

Postać proboszcza z Dębowa pojawia się bez wątpienia najczęściej spośród wszystkich trzech duszpasterzy, jacy występują w powieści. Nic w tym dziwnego, według obranej miary wartości duchownych z pewnością wypada najkorzystniej. Wspólnym mianownikiem tegoż kapłana i ks. Klawittera jest bezspornie patriotyczna postawa, troska o losy Krajny i Krajniaków, a tym samym Polski i Polaków. Natomiast tym, co niewątpliwie różni go od proboszcza z Runowa Kraj., to sposób bycia. Ten bezpośredni, mający ogromne poczucie humoru oraz słabość do tabaki, odznaczający się charakterystyczną aparycją: nadwagą i niskim wzrostem, ksiądz wzbudza sympatię także odbiorców powieści. „Nasz proboszczunio jest dobry”¹⁷ – powiada Antosia, jedna z bohaterek.

Jednak kapłan, w porównaniu z ks. Klawitterem, idzie o krok dalej, nie tylko dyskretnie, w duchu sprzyja rodakom, ale także zachęca, dodaje otuchy, pochwała walkę z ciemniźcycelem. Poświadczeń jego negatywnego nastawienia wobec ciemniźcy jest w tekście mnóstwo. Ksiądz wyraża na przykład swoje zadowolenie z faktu odkupienia, przez małżeństwo Szyperskich, działki należącej do Prusaków oraz wątpliwości dotyczące planowanego małżeństwa, wspomnianej już Antoniny, ich córki, z Niemcem – Rudolfem Nastem, nazywając ów związek „partanią”¹⁸. Mimo wszystko najbardziej zdumiewające, a nawet szokujące jest to, że w potyczkach z najeżdźcą usprawiedliwia i pochwała oszustwo, a więc zachowanie niegodne chrześcijanina. Szyperscy, w zamian za możliwość odkupienia ziemi należącej do starego Nasta, godzą się na ślub córki z jego synem, ale tylko z pozorów. Tak naprawdę, w przyszłości, nie mają nawet zamiaru zezwolić na to małżeństwo. Jednakże proboszcz nie poprzestaje tylko na wyrażeniu poparcia dla tego typu działań. Sam bierze udział w tej przemyślanej intrydze, odkładając termin katechizacji Prusaka. Opozycja polski vs niemiecki jest tutaj ważniejsza niż postępowanie zgodne z katechizmem, zasadami etycznymi, bowiem wiara ma tutaj ściśle narodowy charakter. Najistotniejsza jest ochrona polskości i to jej podporządkowane jest wszystko inne.

Jako gorący patriota duchowny jawi się również na przyjęciu weselnym Weroniki i Juliana, ubolewając nad represjami spotykającymi polskich księży, ale też jednocześnie podkreślając patriotycznego ducha Polaków na Krajnie.

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 57.

¹⁸ Tamże, s. 59.

Informuje także, zgromadzonych tam weselników, o kolejnym przejawie postępującej germanizacji, czyli ustawie nakazującej wprowadzenie do szkół języka niemieckiego jako wykładowego¹⁹, nakazując:

Kładę tedy tylko jedno na sumienie, brońmy się przed używaniem pludrackiego języka. Jeśli mu się nie przeciwstawimy, przepadniemy na wieki. (...) Cieszy fakt, że staramy się poznawać dzieje ojczyste tej prastarej ziemi polskiej – Krajny. Po chałupach dużo czytamy o niej po polsku, aby bogato obrodziły nadzieje na przewyciężenie naporu pruskiego. Bezustanna niech będzie ta walka o byt narodowy na niwie kulturalnej i w gospodarce. (...) Czcijmy modlitwą tych, którzy przed dziesięciu laty zginęli, aby pozostała żywa pamięć tego powstania styczniowego²⁰.

2.1.3. Ksiądz Czerwiński

Sylwetkę księdza Czerwińskiego, następcy poczciwego proboszcza Klawitera, Wicherek konstruuje niejako w opozycji do poprzednich dwóch postaci kapłanów. Osoba ta już od początku pojawienia się w powieści opisywana jest negatywnie. Uczucie to niewątpliwie spotęgowane jest faktem, iż jest to człowiek diametralnie inny niż jego poprzednik. „(...) nieszczerłość i jakieś maskowane tchórzostwo”²¹ – to one charakteryzowały owego duchownego w myśleniu Malczesia. Okazuje się, że jest on negatywnie nastawiony do wszystkiego, co polskie. I nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak takich osób na Krajnie wówczas nie brakowało, gdyby nie to, że sam jest Polakiem. Zostaje zatem potępiony w dwójnasób. Najpierw z racji optowania za Prusakami, następnie za zdradę swoich korzeni. W momencie, kiedy miarą wartości człowieka, w tym także, a może i w szczególności, kapłana, jest miłość do Polski, nie można chyba było mieć gorszej opinii w oczach polskiego społeczeństwa. Jednak ks. Czerwiński robi coś jeszcze, nie jest bowiem jedynie biernym obserwatorem, ale podejmuje konkretne działania, mające na celu zwalczenie myśli narodowyzwoleńczej już w zarodku. Czyż może zatem dziwić, iż Julian ośmiela się nazywać go „pachołkiem Bismarcka”²² i „wiarołomcą”²³? Aby czytelnik nie miał wątpliwości,

¹⁹ Według Franciszka Żmizdińskiego, *Rozwój Sępólna i jego okolic na tle dziejów Krajny do 1914 roku*, [w:] *Dzieje Sępólna i powiatu*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1974, s. 94 – w 1873 r. weszła w życie ustawa zabraniająca używania języka polskiego w wyższych klasach szkoły elementarnej, również na lekcjach śpiewu i religii. Rok później wprowadzono zapis o udzielaniu ślubów w języku niemieckim. Natomiast w 1876 r. niemieczyzna stała się językiem urzędowym.

²⁰ Z. Wicherek, dz. cyt., s. 74.

²¹ Tamże, s. 110.

²² Tamże, s. 111.

²³ Tamże, s. 114.

że jest to postać, w której nie ma ani krzty dobra, autor szerzej rysuje jego postawę:

„Następca tamtego, ksiądz Czerwiński, niskiego wzrostu i nieco otyły, odznaczał się przede wszystkim małomównością. Mimo polskiego nazwiska i pochodzenia, Kuria Biskupia nasłała go do Runowa Krajeńskiego, jako najczystszej wody germanofila. Wrogo ustosunkowany do Polaków, niedobrze ich traktował. Wypróbowanymi z dawna metodami, tropił ich patriotyzm; prześladował co gorliwszych wiarusów i zwalczał z ukrycia, gdzie tylko mógł. Ganił z ambony za czytanie polskich ksiązek, za śpiewy narodowe i mówienie choćby cokolwiek o ojczyźnie. Na pytania w języku rodzimym nie odpowiadał”²⁴.

Punktem kulminacyjnym w kontaktach Juliana z Czerwińskim jest bez wątpienia konflikt o izbę mieszkalną i sad, które mężczyzna dzierżawi. Malczesio, mimo protestów, wraz z małżonką musi opuścić swoje miejsce zamieszkania. Rozpacz głównego bohatera skontrastowana jest z bezemocjonalną postawą kapłana, którego lekceważąca postawa współgra z jego kamienną twarzą. Niemniej jednak najbardziej przykrym wydarzeniem jest dewastacja przez Prusaków Bożej Męki, jak nazywane są na polskiej wsi przydrożne kapliczki, której obojętnie przypatruje się duszpasterz²⁵. To atak podwójny, wymierzony zarówno w katolicyzm, jak i w polskość, czyli elementy nierozzerwalnie ze sobą sprzężone. Mimo wszystko najbardziej wymowna jest scena, kiedy to jedna z bohaterek, staruszka Ruchelka, rozpacza nad zdewastowanym krzyżem: „Ksiądz Czerwiński, ponieważ rzadko odzywało się w nim sumienie Polaka, idąc właśnie z plebanii do kościoła, z cynicznym uśmiechem na ustach, obojętnie się przyglądał zniszczonemu krzyżowi i klęczącej przed rumowiskiem starowinie – Polce”²⁶. Osoba ta nie tylko nie sprzyja swoim rodakom, ale nie posiada, jako ksiądz, kapłańskich przymiotów określonych przez *Pismo Święte*.

2.2. Historia

Jednak również w dziejach Krajny, zwłaszcza doby zaborów i międzywojnia, charakterystycznych postaw duchownych nie brakowało. Można wymienić w tym miejscu wiele z nich. Znacznie ograniczony rozmiarami tego artykułu pragnę

²⁴ Tamże, s. 110-111.

²⁵ Trzeba dodać, iż są to miejsca wyjątkowe dla wiejskiej społeczności. Zwyczaj odprawiania przy nich nabożeństw majowych jest żywy do dziś.

²⁶ Z. Wicherek, dz. cyt., s. 115.

przybliżyć sylwetki dwóch gorących patriotów: księdza Franciszka Ksawerego Malinowskiego oraz księdza dra Bolesława Domańskiego²⁷.

2.2.1. Ksiądz Franciszek Ksawery Malinowski

Odkąd ks. Franciszek Ksawery Malinowski objął parafię w Wałdowie w 1840 r.²⁸, ożywienie działalności patriotycznej na terenie obecnego powiatu sępoleńskiego stało się faktem²⁹. Mimo że jego posługa duszpasterska trwała tu zaledwie trzynaście lat³⁰, zdążył na trwałe zapisać się w historii Krajny jako niezwykle aktywny propagator polskości. Nic w tym dziwnego, wszak od dziecka, jako syn burmistrza Golubia nad Drwęcą, uczestnik powstania listopadowego i wychowanek Seminarium Duchownego w Pelplinie – kolebki polskiej inteligencji na Pomorzu, był wychowywany w miłości do polskiego języka, historii oraz kultury³¹. Jego aktywność, prócz duszpasterskiej, przejawiała się na dwóch polach: społecznym i językoznawczym.

Skoro mowa o działalności *pro publico bono*, nie mogło się obyć bez uczestnictwa w stowarzyszeniach lokalnych i tych o szerszym zasięgu, dbających nie tylko o godziwe warunki materialne, ale także o szanse rozwoju intelektualnego Polaków³². W tamtym czasie bardziej niż kiedykolwiek koncentrowano się na ochronie polskiego dorobku językowego i kulturowego, a także na działaniach zmierzających do kształcenia polskiej inteligencji. Stąd, pod wpływem fali idei

²⁷ O tym, jak ważną rolę odegrały te postaci, niechaj świadczy m.in. fakt, iż patrolują one ulicom w wielu polskich miejscowościach.

²⁸ J. Konieczny, *Kultura polska wśród mieszkańców Sępólna i jego okolic w dobie zaboru*, [w:] *Dzieje Sępólna i powiatu*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1974, s. 115.

²⁹ Trzeba w tym miejscu dodać, iż odbywała się ona przy ścisłej współpracy lokalnych rodów szlacheckich i duchowieństwa. Na obszarze Krajny Sępoleńskiej szlachta reprezentowana była przez rodziny: Komierowskich z Komierowa, Prądyńskich z Wałdowa oraz Hoppe z Wilkowa (J. Konieczny, dz. cyt., s. 113-114). Z kolei spośród stanu kapłańskiego, oprócz ks. Malinowskiego, wyróżnić można chociażby: ks. Karpińskiego z Więcborka, a także ks. Królikowskiego oraz ks. Kackiego z Wałdowa (J. Konieczny, dz. cyt., s. 114, 116).

³⁰ W porównaniu z Komornikami, w których spędził dwadzieścia osiem lat, to naprawdę niewiele. Jerzy Konieczny podaje rok przybycia kapłana do Wałdowa: 1840 (Tenże, dz. cyt., s. 115). Natomiast na blogu gminy Komorniki w dzisiejszym województwie wielkopolskim, czyli miejscowości, do której kapłan trafił zaraz po swojej posłudze na Krajnie, jako lata probostwa, widnieje przedział czasowy 1853–1881 (<http://www.komorniki.info/index.php/ludzie/ksiazd-ksawery-malinowski/> – dostęp: 26.03.2010 r.). Stąd wnioskując o czasie spędzonym w wałdowskiej parafii.

³¹ J. Konieczny, dz. cyt., s. 115.

³² Można wymienić tu np.: Towarzystwo Rolnicze Ziemi Południowo-Pomorskiej, Towarzystwo Rolnicze dla Kamienia i okolicy, Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Naukowym w Toruniu, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Śpiewacze oraz Polskie Towarzystwo Ludowe „Rolnik” w Sępólnie (J. Konieczny, dz. cyt., s. 114).

narodowowyzwoleńczych spotęgowanych Wiosną Ludów w 1848 r., powstało Pomorskie Towarzystwo Naukowej Pomocy (PTNP), w którym ks. Malinowski pełnił funkcję kasjera powiatowego. Organizacja ta została stworzona, by wspierać finansowo młodych Krajniaków, pobierających nauki³³.

Być może też lingwistyczne zainteresowania, o których szerzej za chwilę, sprawiły, iż to właśnie on był szczególnie wrażliwy na pielęgnowanie polskiej mowy jako integralnego komponentu tożsamości narodowej. Podkreślił to podczas przemówienia na głośnej konferencji w Pelplinie w 1849 roku, kiedy zarzucił wyższemu duchowieństwu konformizm wobec antypolskiej polityki zaborcy, dążącej do wyrugowania wszystkiego, co polskie. Dał przy tym receptę, jak należy postępować. Mimo że ów tekst przywoływany był już przez różnych badaczy wiele razy, przy okazji przeróżnych wydarzeń, warto przytoczyć fragment tegoż wystąpienia raz jeszcze:

„Jeżeli zatem nie chcecie, przewielebni panowie, wydzierać Polakom ostatnią po ojcach puściznę, tj. ich język, to oddajcie naszej mowie prawa, jakie jej się w naszej diecezji słusznie należą. Dlatego robię ten wniosek, aby u władzy biskupiej język kancelaryjny był język polski bez uszczerbku języka niemieckiego i aby reorganizacja seminarium duchownego zaczęła się od polskiego wykładu historii kościelnej i teologii pastoralnej”³⁴.

Jerzy Konieczny podkreśla także udział duszpasterza w akcjach mających na celu obronę mowy ojczystej. Ponadto kapłan był autorem projektu ustawy (nie weszła w życie) motywującej młodych Polaków do studiów nad językami słowiańskimi³⁵.

W tym miejscu wypadałoby raz jeszcze zaakcentować, iż ks. Malinowski był też lingwistą-samoukiem. Duchowny prowadził własne studia językoznawcze przy współpracy z profesorem Franciszkiem Czelakowskim z Uniwersytetu Wrocławskiego. Owocem pracy naukowej tamtego czasu była rozprawa o zaimkach³⁶. Niestety, po kilkunastu latach, kapłan zrezygnował z posługi na Krajnie³⁷, obejmując parafię Komorniki niedaleko Poznania. Ale i tu kontynuował prace na niwie społecznej, pokazując się m.in. jako zwolennik nowych technologii w rolnictwie, współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

³³ J. Konieczny, dz. cyt., s. 114.

³⁴ Cyt. za: J. Konieczny, dz. cyt., s. 114-115.

³⁵ J. Konieczny, dz. cyt., s. 114.

³⁶ Tamże, s. 115.

³⁷ Do podjęcia tej decyzji skłoniły kapłana nienajlepsze stosunki z mającym niemieckie pochodzenie biskupem chełmińskim Anastazym Sedlagiem (J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986, s. 225).

(PTPN) i Teatru Polskiego w Poznaniu³⁸. Nie zaniedbał też badań językoznawczych. Właśnie w tym czasie wydano *Zasady i prawidła pisowni polskiej* (...) ³⁹, niezwykle ważną w dorobku badacza, *Krytyczno-porównawczą gramatykę języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej*⁴⁰, a także *Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choińskiego „Słowo o języku polskim”* (...) ⁴¹. O niebagatelnej roli, jaką odgrywał ks. Malinowski w polskiej lingwistyce, niechaj świadczy fakt, iż wypowiadał się na temat kapłana i jego osiągnięć w tej sferze m.in. sam Jan Baudouin de Courtenay⁴². Dlaczego obecnie tak mało pamięta się o tej postaci i jej niewątpliwym wkładzie w polskie językoznawstwo, nie wiadomo.

2.2.2. Książd Doktor Bolesław Domański

Mówiąc o wyjątkowych postawach duszpasterzy, nie sposób nie przywołać sylwetki ks. dra Bolesława Domańskiego, owianej legendą już za życia. Opowiedziano i napisano o nim już chyba wszystko⁴³, może tylko niektóre z wydarzeń

³⁸ Za niepodważalne zasługi PTPN ufundował ks. Malinowskiemu popiersie, które zdobi jego pomnik nagrobny, znajdujący się nieopodal kościoła parafialnego pw. św. Andrzeja Apostoła w Komornikach (<http://www.komorniki.info/index.php/ludzie/ksiadz-ksawery-malinowski/> – dostęp: 26.03.2010 r.).

³⁹ F. K. Malinowski, *Zasady i prawidła pisowni polskiej Przez Deputacyją od Król. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną podane w dziele pod napisem: „Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej” w Warszawie 1830. wraz s krytycznym rozbiorem i zmianą niektórych prawideł Deputacyji, z wytknięciem niektórych błędów od czasu ks. Kopczyńskiego i później powstałych, aż dotąd język Polski każących*, Poznań 1859.

⁴⁰ Tegoż, *Krytyczno-porównawczą gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej*, Poznań 1869. Ks. Malinowski pragnął, aby egzemplarz tego dzieła otrzymał rosyjski sławista Aleksander Hilferding, na gruncie polskim znany przede wszystkim jako badacz kaszubszczyzny. W tym celu poprosił o pomoc, wybierającego się do Sankt Petersburga, znajomego z Krajny, dra Romana Komierowskiego. Nie wiadomo jednak, czy owo spotkanie doszło do skutku (J. Konieczny, dz. cyt., s. 115). Świadczy to, po raz kolejny, o prestiżu przeprowadzanych przez kapłana, badań i jego ugruntowanej pozycji w językoznawstwie.

⁴¹ F. K. Malinowski, *Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choińskiego „Słowo o języku polskim” wydaną w Poznaniu 1870*, Poznań 1870.

⁴² Zob. J. Baudouin de Courtenay, *Rozbiór gramatyki polskiej księdza Malinowskiego*, Warszawa 1875.

⁴³ Józef Borzyszkowski zestawia podstawową bibliografię (Tegoż, „*Lud Polski się nie da...*” *Ks. Bolesław Domański – Patron Polaków w Niemczech (1872–1939)*, [w:] *Książd Patron Bolesław Domański (1872–1939) a tradycje Związku Polaków w Niemczech na Krajnie*, red. J. Kęcińska, Gdańsk–Wielki Buczek 2004, s. 70-71).

można interpretować dziś inaczej⁴⁴. Jednak pominięcie tutaj tej postaci byłoby nie tylko zwykłym niedopatrzaniem, ale i ogromnym nietaktem. Czyż można nie wspomnieć o osobie, o której tak oto piszą świadkowie jej poczynañ:

„Trzeba było naprawdę silnych ramion, aby podważyć i wydzwignąć ten ogrom ciężaru, trzeba było tężyzny fizycznej i sprawności nadzwyczajnej, aby podnieść poziom ogólny na dzisiejsze wyżyny. Na tle tych prac olbrzymich uwypukla się dziś postać tego bohatera naszego na Pograniczu polskiem, odcieniem od Macierzy⁷⁴⁵

– oraz:

„Dobry przykład kapłana pociągnął za sobą nie tylko własnych parafjan i, jeżeli dziś wogóle istnieje życie polskie na ziemi złotowskiej, jego w tem przedewszystkiem zasługa. Ks. Dr. Domański należy do tych nielicznych, którzy dla idei poświęcili się obronie zagrożonej narodowości polskiej na naszych odciętych kresach i, którzy mimo niezliczonych trudności i przeszkód dokonali pomnego dzieła zorganizowania w Niemczech powojennych społeczeństwa polskiego. Z dumą i z zadowoleniem spojrzeć on może dziś na to dzieło, do którego powstania walnie się przyczynił⁷⁴⁶.

Wypowiadał się o nim sam Jan Paweł II: „Postać śp. Księdza Patrona Bolesława Domańskiego była zawsze dla mnie wymownym symbolem⁷⁴⁷, a potomni określają go z kolei w taki sposób: „Wódz Polaków w Niemczech, wspaniały kapłan i Polak, wzór osobowy dla młodych duchownych na dziś i następne pokolenia (...)”⁷⁴⁸? Wszak to on patronuje⁴⁹, w dalszym ciągu (co pragnę podkreślić),

⁴⁴ Niewątpliwie taką kwestią, wzbudzającą także i dzisiaj, po ponad stu latach, wiele kontrowersji, są okoliczności powstania dokumentu z 1903 r., w którym ks. Domański przysięgł lojalność państwu pruskiemu. Jednocześnie zobowiązał się nie propagować polskości oraz wychowywać Polaków jako poddanych cesarzowi (J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 40-41).

⁴⁵ A. Krajna-Wielatowski, *Ziemia Złotowska*, Poznań 1928, s. 125. Pod pseudonimem *Andrzej Krajna-Wielatowski* kryją się trzy osoby: właściwy autor – ks. prof. dr Jan Kanty Noryśkiewicz oraz współpracownicy – ks. dr Bolesław Domański i Antoni Jasiek (J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 53).

⁴⁶ A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 128.

⁴⁷ Cyt. za: J. Kęcińska, *Wstęp*, [w:] *Ksiądz Patron Bolesław Domański (1872-1939) a tradycje Związku Polaków w Niemczech na Krajnie*, red. J. Kęcińska, Gdańsk–Wielki Buczek 2004, s. 13-14.

⁴⁸ J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 23.

⁴⁹ W tym sensie termin *patron* nabiera dodatkowego znaczenia. Ponadto imię ks. Domańskiego nosi Publiczna Szkoła Podstawowa w Zakrzewie.

wszelkim formom aktywności na Krajnie Złotowskiej⁵⁰, mających na celu krzewienie lokalnego języka, historii i kultury. Ponadto symbolizuje uniwersalny wzór kapłana bezgranicznie oddanego swojemu ludowi. Była ta osoba, której udało się rzecz, wydawałoby się niemożliwa: był blisko zarówno swoich parafian razem z ich wszystkimi radościami i smutkami, jak i całej polskiej mniejszości. Piastował wszakże funkcję prezesa Związku Polaków w Niemczech. Ksiądz Domański doskonale łączył działalność w dwóch sferach: duszpasterskiej i społecznej.

Wszystkich funkcji, jakie pełnił wówczas duszpasterz, wyliczyć nie sposób⁵¹. Warto wspomnieć jednak o tej najważniejszej, już przeze mnie wywołanej, mianowicie w 1927 r. wybrano go I wiceprezesem Związku Polaków w Niemczech, natomiast cztery lata później stanął na czele tej instytucji⁵². Była to organizacja bez wątpienia najważniejsza dla Polaków mieszkających w Niemczech w tamtym okresie. Strzegła bowiem nie tylko polskiej spuścizny językowo-kulturowej, ale także polskiego stanu posiadania.

Jednak złoty okres dla Krajny rozpoczął się już znacznie wcześniej, bo w 1902 r., kiedy to kapłan zrezygnował z pracy naukowo-dydaktycznej w pelplińskim seminarium na rzecz posługi duszpasterskiej w Złotowie⁵³. Po roku objął parafię w Zakrzewie, w której spędził kolejnych trzydzieści sześć lat (!), przekształcając tę wieś w centrum polskości⁵⁴. O jego aktywności w sferach: spółdzielczej, oświatowej, śpiewaczej, sportowej, rolniczej, czy też charytatywnej można by mówić bez końca. Ta szeroko zakrojona aktywność miała na celu poprawę życia Polaków pod każdym względem. Ale pamiętać trzeba przede wszystkim o działalności duszpasterskiej, z której ks. Domański wywiązywał się, mimo wielu innych obowiązków, znakomicie⁵⁵. Stanowił ucieleśnienie biblijnych przymiotów, jakimi powinien charakteryzować się idealny kapłan. Na

⁵⁰ Trzeba zaznaczyć, iż Złotowszczyzna nosiła wielu znamienitych kapłanów znanych ze swojej patriotycznej działalności i nieocenionego oddania sprawom Polski i Polaków. Oprócz ks. Domańskiego można wymienić tu chociażby: ks. Maksymiliana Grochowskiego z Głubczyna, ks. Alfonsa Sobierajczyka z Wielkiego Buczka, ks. Władysława Paszkiego ze Sławianowa, ks. Leona Pellowskiego oraz ks. dra Pawła Teicherta ze Złotowa, kapłana, co należy podkreślić, niemieckiego pochodzenia (zob. np. J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 38-39, 41, 48-49, 53).

⁵¹ Zob. np.: A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 127, 128, 133, 134; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 24, 34, 45-46, 49, 51.

⁵² A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 128, 137; J. Kęcińska, dz. cyt., s. 9; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 50.

⁵³ A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 125; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 38.

⁵⁴ A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 125-126; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 24-25, 43, 44-45.

⁵⁵ A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 126, 127; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 43.

szczególną uwagę zasługuje zatem fakt, iż nie zapominał również o niemieckich katolikach⁵⁶. Co istotne, jednocześnie akcentował nierozzerwalny mariaż polskości i katolicyzmu: „(...) Polak stoi wiernie przy Wierze Ojców./ Narodowości naszej polskiej nikt./ żadna moc ziemska wydrzeć nam nie zdoła! (...)”⁵⁷.

Myślę, że fenomen tej postaci tkwi również w jej zdecydowanym, bezkompromisowym podejściu, a także w bezgranicznej wierze w pozytywne skutki wszelkich podejmowanych działań, co poświadczają zresztą jego słowa: „Dla nas walka stała się życiem. Czy czasy były dobre, czy złe, musieliśmy walczyć stale i musimy walczyć. Musimy być nieugięci i niezłamani”⁵⁸ – oraz: „Nas nikt zniemczyć nie zdoła, gdy my sami się nie damy zniemczyć! Ducha polskiego w nas nikt nie zgasi, gdy my go sami nie zgasimy”⁵⁹.

Podobnie jak w przypadku ks. F. K. Malinowskiego, na kształtowanie się postawy patriotycznej kapłana miał wpływ dom rodzinny i lata szkolne. Doskonale zdawał sobie sprawę, jak ważna jest ochrona wszystkiego, co polskie i z jak poważnymi konsekwencjami się to wiąże, jak niełatwa jest to droga⁶⁰. Ojciec Franciszek, wiejski nauczyciel, wielokrotnie szykanowany za naukę w języku polskim; edukacja w miejscach zrzeszających polską inteligencję i patriotów, tj. pelplińskim Collegium Marianum, królewskim gimnazjum klasycznym w Chelminie, Seminarium Duchownym w Pelplinie, uniwersytecie w Münster; funkcja wikariusza w Lubawie, mieście przepelnionym duchem polskości, oraz profesura w Collegium Marianum, a także Seminarium Duchownym w Pelplinie⁶¹ – czy po takich doświadczeniach mógł wybrać inną drogę?

Jednakże pośród wyliczeń tych niewątpliwych zasług Księdza Patrona, nie padło pytanie: *Jaki był?* bądź *Jaki typ osobowości reprezentował?* Tak naprawdę, w literaturze, informacji na ten temat jest niewiele. Otóż okazuje się, iż ks. Domański, mimo tych wszystkich bezspornie pozytywnych cech, nie był osobą otwartą, bezpośrednią. Reprezentował dostojną postawę, pełną powagi, odp-

⁵⁶ J. Kęcińska, dz. cyt., s. 13; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 43. Poświadczeniem takiego stanu rzeczy może być fakt, iż w Zakrzewie oraz w Polskiej Wiśniewce (obecnie Starej Wiśniewce), gdzie znajdował się kościół filialny, co czwartą niedzielę odprawiano sumę z kazaniem w języku niemieckim (A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 131).

⁵⁷ Cyt. za: J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 25.

⁵⁸ Jak wyżej.

⁵⁹ Cyt. za: J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 50.

⁶⁰ Liczne przykłady represji, jakie spotkały Księdza Patrona (aresztowania, pobyty w więzieniach, ciągła inwigilacja, rewizje, fałszywe oskarżenia...), podają m.in. A. Krajna-Wielatowski (Tegoż, dz. cyt., s. 127) oraz J. Borzyszkowski (Tegoż, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 25, 46-47),

⁶¹ A. Krajna-Wielatowski, dz. cyt., s. 123-124; J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 27, 32-37.

wiednią dla funkcji, jakie pełnił i to zarówno jako kapłan, jak i społecznik. Według Jowity Kęcińskiej:

„W przeciwieństwie do innych księży i działaczy polskich ks. Domański nie był osobą bliską i komunikatywną już za życia. Odgradzało go nie tylko jego usposobienie, ale bardziej jeszcze jego funkcja – trzykrotnego prezesa Związku Polaków w Niemczech i opiekuna Związku Spółdzielni Polskich na całe Niemcy (...)⁶².”

Z kolei Józef Borzyszkowski akcentuje jeszcze inny aspekt takiego, a nie innego postrzegania owego kapłana: „Nie był dobrotliwy, ani dobroduszny – był sprawiedliwy, wymagał wiele od siebie, dużo także od innych, cenił więcej ludzkie dobre czyny niż słowa, dyskusje czy projekty⁶³.”

3. Wzorzec prawego duszpasterza współcześnie

Rozważania nad istotą wzorowego i wzorcowego kapłaństwa na przestrzeni wieków, jej determinantów i ich względnością, prowokują do refleksji na temat wyznaczników konstytuujących ideę dobrego kapłaństwa obecnie.

Okazuje się, iż, pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, kryterium wartości kapłana jest jego stosunek do wiary, Kościoła, a także obowiązków, jakie nakłada na niego stan duchowny⁶⁴. Ponownie zarysowuje się tu pewna dychotomia – ksiądz wykonujący swoje obowiązki zgodnie z biblijnymi wytycznymi vs kapłan, który bardzo swobodnie traktuje swoją posługę. Jednak, aby precyzyjniej nakreślić sylwetkę dobrego kapłana obecnie, należy zaznaczyć, iż stosunek społeczeństwa do samej idei jest determinowany postawą wobec Kościoła czy też wobec wiary w ogóle. Trzeba w tym celu bliżej przyjrzeć się grupie wierzących.

Należy dodać, że w dobie ponowoczesności lub, jak kto woli, postmodernizmu każde formy trwałej wspólnoty, którą niewątpliwie jest Kościół, a także ich ideały są niezbyt popularne, ponieważ zakładają, już na wstępie, pewne ograniczenia, związane chociażby z mobilnością jednostki oraz korzystaniem z wszelkiego rodzaju dóbr bez ograniczeń i opamiętania.

⁶² J. Kęcińska, dz. cyt., s. 9.

⁶³ J. Borzyszkowski, „*Lud Polski się nie da...*”, s. 45.

⁶⁴ Można wymienić w obrębie tej grupy różne typy, np.: księdza-zarządcę, który sprawnie, umiejętnie i mądrze zarządza dobrami kościelnymi, dba o świątynię i obejście; księdza-oratora – mającego dar przemawiania, układania pięknych homilii i kazań czy księdza-spowiednika – wzbudzającego zaufanie powiernika, będącego duchową opoką swoich podopiecznych.

Tak więc zarysowują się wśród wiernych dwie grupy. Pierwsza to ludzie wierzący w uniwersalne wartości chrześcijańskie zawarte w *Piśmie Świętym*, praktykujący, kultywujący swą wiarę, a także żyjący według przykazań Bożych. Ich życie determinuje religia. Z kolei druga stara się połączyć ogień z wodą. Deklarują się więc często jako ludzie *wierzący, lecz niepraktykujący*, przykazania traktują bardzo elastycznie. Można zauważyć wyraźny dysonans pomiędzy wartościami, jakie deklarują a trybem życia, jaki prowadzą. Każda z tych dwu grup projektuje inny wizerunek prawego duszpasterza. Dla pierwszej będzie on zbieżny z tym biblijnym (zob. pkt 2.). Każde odchylenie od tegoż wzorca jest szeroko komentowane przez społeczeństwo. Natomiast dla drugiej ksiądz to przede wszystkim jeden z zawodów, w tym przypadku „sprzedawca sakramentów”. Dlatego owa zbiorowość kościoła traktuje jako punkt usługowy. Jej reprezentanci pojawiają się w tam, kiedy zachodzi taka potrzeba. Związki z kapłanem sponadzone są wyłącznie do poziomu kontaktów handlowych na linii producent – konsument czy też sprzedawca – kupujący. Zatem korzystniej będzie tu oceniony taki duszpasterz, który za uiszczeniem odpowiedniej kwoty, udzieli określonego sakramentu. Coraz częściej *dobry kapłan* to taki, który o nic nie pyta i niczego, prócz zapłaty, nie wymaga. Odwołam się, w tym miejscu, do pojęcia konsumpcjonizmu, który zapanował, jak się zdaje, i w tej sferze życia.

Summary

Valuation of priests' attitudes in selected historical and literary texts from the Krajna District

For ages the figure of a priest has been playing a considerable role in the Polish society. The Holy Bible presents a universal model of an exemplary priest. Depending on a given historical moment and geographical situation this model is being enriched with an additional but dominating aspect. Despite being generally characterized by time and space limitation, it is from the angle of this very model that the priest's profile is being assessed.

The main measure for valuing a priest in the Krajna District during the Prussian rule – and in the western part of the region also in the twenty-year interwar period under the German yoke – was his attitude to Poland and Polish national identity, mother tongue, history, culture as well as to the idea of national liberation.

The aim of this article is to present, with reference to the presented criterion, some selected images of the Krajna priests known from literature and historical sources.